RUSKI INWALID

No. 257.

PIĄTEK. 29 Października 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: Królestwo Polskie. z Warszawy. Wiadomości Zagraniczne: Anglia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

Królestwo Polskie.

z Warszawy, 27 Października,

Wczoray, dnia 26 m. b. rocznica Urodzin Nayiaśnieyszey Cesarzowey *Maryi Fedorowny*, Matki Naymiłościwszego Monarchy naszego, obchodzona tu była uroczyście przez solenne nabożeństwa w Kościele Metropolitalnym Ś. *Jana* i w Kaplicy Zamkowey, tudzież przez powinszowania i oświecenie Miasta.

Rozkaz Dzienny do woyska Polskiego. w Kwaterze Główney dnia 21 Października 1820. w Warszawie.

Za naywyższym rozkazem.

Nayiaśnieyszy Cesarz JMść i Król Nayłaskawiey ozdobić raczył Orderami, iak następuie.

Ś. Włodzimierza 4-tey klassy.

W Sztabie Głównym, części Jenerała Kwatermistrza Jeneralnego, Podpułkowników: Kozakowskiego i Valentina d'Hauterive, i Adiutanta polowego przy Jenerale Dywizyi Hauke, Dowódcy Korpusu Artylleryi i Inżenierów, Kapitana Kosińskiego.

Naczelny Wódz.
(podpisano) KONSTANTY.
W. X. R.

Zgodno z oryginałem
Jenerał Szef Sztabu Głównego *Toliński.*

Dnia 22 b. m. wyprowadzono do Kościoła XX. Kapucynów zwłoki zmarłego w dniu 19 t. m. Alexandra *Linowskiego*, Senatora Kasztelana Królestwa Polskiego, z przyzwoitą temu żałobnemu obrzędowi okazałością. Towarzyszyła im w smutku pogrążona familiia; Senat Królestwa żałosny straty znakomitego członka swego, pierwsze władz kraiowych osoby i przyiaciele. JW. Biskup Krakowski przyiął ciało u drzwi świątyni, a nazaiutrz uroczyste nad nim odprawił nabożeństwo. Przed złożoniem zwłok do wieczne o spoczynku, JW. *Grzymała*, Senator Kasztelan oddał cnocie Kollegi swego winną pochwalę, w czułey mowie:—

Mowa JW. Stanisława Hrabi *Potockiego*, Prezesa Senatu, miana do Tronu na ostatniém posiedzeniu Izb Połączonych dnia 13 Października.

Nayiaśnieyszy Panie!

Jest to ostatnia chwila, w którey Seym Królestwa Twego Polskiego cieszy się wspaniałą Twoią przytomnością, i wyrazić Ci może uczucie, które w nim wzbudza. Raczyłeś mu poświęcić, Miłościwy Panie, dość długi przeciąg czasu, zaiste naydroższego, gdyż maią do niego prawo oycowskie starania, któremi Cię zaymuie niezmierne Państwo Twoie, a śmiem dodać, Twoia dobroczynna opieka nad pokoiem narodów i świata. To nowe dobrodzieystwo do tylu innych dołączone, dopełnia miary wdzięczności naszey, i staie się nowym dowodem życzliwych chęci Twoich ku temu kraiowi, co iest dziełem Twoiem.

Czemuż nie mogę, rozwiiaiąc ciąg czynności Senatu podczas ninieyszego Seymu, rozwinąć obraz, coby odpowiedział tak wielkim dobrodzieystwom Twoim?

Trzy proiekta do prawa zaprzątnęły Senat w ciągu dzisieyszego Seymu.

Co do pierwszego, to iest, proiektu własney iego organizacyi, którego W. K. Mość przysądziłeś mu początkowanie, Senat przekonawszy się o korzyściach iego nad organizacyią istnieiącą, przyiął go znaczną kresek większością.

Drugi proiekt, to iest, przedłużenia Moratoryum, i umiarkowań, które w sobie na przyszłość zamyka, iuż od Izby Poselskiey przyięty, uznanym został od Senatu za równie dla wierzycieli iak dla dłużników dogodny, i z tego powodu bardzo znaczną pozyskał większość.

Nakoniec, trzeci proiekt, co z Izby Poselskiey przeszedł do Senatu, o odstąpienin własności prywatney z powodu użyteczności publiczney, iednomyślnością uchwalony został; tak widocznemi korzyści iego Senatowi zdały się.

Te trzy proiekta; nad któremi Senat deliberował, były przez niego roztrząsane z tém rozważném nieuprzedzeniem, iakie głos oycowski W. K. Mości raczył wskazać Seymowi za naypewnieyszą rękoymie świątłey wolności.

Nakoniec, Nayiaśnieyszy Panie! wziął Senat pod rozwagę uwagi Kommissyiów swoich nad Rapportem Rady Stanu, i też złożył u nóg tronu Twoiego, pełny tego zaufania, że ieżeli w liczbie tych uwag znaydziesz dostrzeżenia pożyteczne Królestwu Twoiemu Polskiemu, nie zostaną one bezowocnemi.

O bogdayby ten, w ręku którego są serca Monarchów i losy narodów, zapewnił nam na zawsze tkliwą Twoiego ku nam dobroć i nie odmówił nam srodków zdolnych zasłużenia na nią. Mniemam, Miłościwy Panie! że nie mogę uczynić życzenia użytecznieyszego oyczyznie moiey; napełni one krótki iuż bieg dni moich, i do grobu towarzyszyć mu będzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Anglija.

z Londynu, 13 *Października*.

D. 9. b. m. słuchano znowu 5 światków i zadawano im krzyżuiące się zapytania; iako to: Pana *Holland*, lekarza Królowey, z którą był 10 miesięcy we Włoszech; Pana *Mills*, szlachcica Angielskiego, który roku 1817 bawił w Rzymie; Pana *Teoline*, byłego Pułkownika przy głównym sztabie Vice-Króla Włoskiego; nieiakiego *Carlo Forti*, który od roku 1817 dotąd iest gońcem u Królowey, a siostrzeńcem Xiążęcia *di Torlonia*, znakomitego bankiera w *Rzymie*; nakoniec Porucznika okrętowego *Flynn* dowódcę statku, na którym Królowa do *Tunis* i Azyi płynęła. Wszyscy zeznali iż postępowanie Królowey i *Bergamiego* było przyzwoite. *Forti* oświadczył, iż Królowa iechała z Rzymu do Senigaglia w landarze, którey okna z wewnątrz tylko otworzyć się mogły. Siedziała w niey Królowa po prawey ręce, Hrabina *Oldi* w środku, *Bergami* po lewey stronie. Nie postrzegł naymnieyszey nieprzyzwoitości, ani nawet nieskromności. Porucznik *Flynn* powiedział, iż Królowa sypiała zwykle na statku nierozebrana pod namiotem, a lampa się w nocy paliła. Parawan oddzielał ią od *Bergamiego*. Kazała sobie potém Królowa posłać w izdebce okrętowey.

Dnia 10 b. m. badano znowu *Carringtona*, a potém porucznika *Hownam*. Ostatni zeznał, iż się teraz ożenił i mieszka w *Rouen*. W Genui przybył do Królowey, i wszędzie iey w podróży, nawet do Wschodnich kraiów, towarzyszył. O hałasie nocnym u Królowey w Genui to tylko powiedział, iż rozumieiąc, że się złodzieie dobyli, wstał, i w wielkim przysionku spotkał strwożonego *Bergamiego*, trzymaiącego w iedney ręce pałasz, a w drugiey świecę; poszedlszy potém do małego przysionku, zastał tam Królowę i iey służących. W żegludze morskiey radził kilkakrotnie Królowey, aby lampę w namiocie gasić kazała, z powodu bliskiego krążenia rozbóyników, którzyby sta-

łek spostrzedz mogli; w końcu Królowa usłuchała tey rady Zeznanie iego zgadzało się z zeznaniem Porucznika *Flynn* i innych świadków. *Carrington* tylko był nieco sprzeczny z sobą, co się atoli tyczyło iedynie osoby iego i dawnieyszey służby morskiey, a z czego się szczęśliwie wywinął.

Dnia 11 b. m. P. *Tyndall* badał daley Porucznika *Hownam*, a Jeneralny Prokurator zadawał mu krzyżuiące się zapytania. Zeznał, iż potrzeba było, aby ktoś sypiał blisko Królowey na okręcie. Sądził, iż *Bergami* sypiał z nią pod iednym namiotem; w czém iednak nic hańbiącego nie upatrywał.

Dnia 12 b. m. wiele Lordów badało Pana *Hownam* który stale dawał dobre świadectwo o Królowey Badano także PP. *Granville* i *Sharp*, oraz dwóch Włochów nazwiskiem *Giuseppi* i *Gavolini*. Pierwszy mówił o tańcu Indyyskim *Mahometa*, a drugi o posągu *Adama* w *Villa d'Este*.

Dziś, dnia 13 b. m. oznaymił Hrabia *Lauderdale*, iż wezwie Porucznika *Hownam*, aby pokazał patent na krzyż Kawalerski orderu *Karoliny*, który dostał od Królowey. Powtórne badanie Włocha *Gavolini* dało powód do długich sporów, w ciągu których Hrabia *Liverpool* oświadczył, iż nie będzie przeciwny badaniu w przyzwoitym czasie Pana *Cooke*, Prezesa Kommissyi Medyolańskiey, i innych iey członków, i że obrońcy Królowey, kiedy chcą, mogą im czynić zapytania. Lord Kanclerz dodał, iż po krzywdzących o tey Kommissyi pogłoskach, sprawiedliwość sama wymaga, aby się przez badania oczyściła.

ROZMAITOŚCI.

Namienialiśmy iuż w pismie naszém, że wędrownik angielski *Benks* ma wydać dokładny opis starożytności które w Arabii kamienistey oglądał, a mianowicie tych, które widział w Wadi-Mussey (w dolinie Moyżesza) kommunikuiemy tym czasem niektóre z tego opisu wyimki, tyczące się ruin starożytnych, i przechodzących wspaniałością swoią, sławne ruiny Palmiry i Balbeka.—*Benks* puścił się z towarzyszém podróży swoiey z Jerozolimy do *Ebron* gdzie oglądał meczet zbudowany nad mogiłą Abrahama. Spód tego gmachu ułożony iest z ogromnych kamieni, z których niektóre przeszło dwadzieści stop maią długości. Ruiny te zdaią się nayodległeyszey sięgać starożytności. Następnie podróżnicy udali się do Karraku. Droga zewsząd otoczona była wzgórkami naieżonemi urwiskami skał spiczastych i prowadziła ku spodowi góry, gdzie dały się im widzieć bryły soli, z pod których wypływaiąca woda dla bliskiego sąziedztwa z morzem martwém nabrała niezmiernie przykrego i słonego smaku. Podróżni przekonali się że w tey wodzie trudniey iest nurzać się aniżeli w iakiey inney. (To pochodzi z wielości cząstek solnych w niey rospuszczonych.) — Karrak leży na wierzchołku góry, na którą wstępować trzeba po schodach w skale wykutych. Ta twierdza tak iak i wszystkie inne warownie mahometańskie, wystawia same ruiny. Meczet, kościół chrześciiański i cytadella, zupełnie są zruynowane. Niedaleko ztamtąd spostrzegli wędrownicy kilka grobów wyciosanych w skale. Mieszkańcy Karraku tak mahometanie iak chrześciianie w lepszey z sobą żyią zgodzie, aniżeli Jerozolimscy i podróżników bardzo łaskawie przyięli. Kobiety tameczne chodzą bez zasłony i nie są tak ściśle strzeżone iak inne machometanki. — *Benks* z towarzyszem swoim puścili się z tąd w dalszą podróż ku dolinie *Eleazara*, gdzie także znaleźli zabytki starożytności pozostałe iak się zdaie od czasów rzymskich. Na zaiutrz po przybyciu tam wiechali na drogę wyłożoną ławą, sprowadzoną zapewne przez Rzymian. Wieczorem zatrzymali się w twierdzy *Szubeka*. Ta zbudowana iest wprawdzie na wysokiem mieyscu i zdaie się panować nad wszystkiémi okolicami, tak iednak zle iest utrzymaną, iż oblężona od Europeyczyków niedługoby się utrzymać mogła. W tém mieyscu spotkały wędrowników naszych niektóre trudności ze strony Arabów; lecz cierpliwością i odwagą przemogli wszelkie przeszkody i w dalszą puścili się podróż ku namiotowi *Eben-Raszyda*, który wziął ich (ma się rozumieć za pieniądze), pod swoią opiekę. Oboz iego rozciągnięty był u spodu wielkiey góry, z którey wierzchołka uyrzeli sławną, *Hebel-Nebe-Haron* (górę *Aarona* Proroka) w całey wielkości, a w znaczney od niey odległości ukazywano im i *Hebel-Ton (Sinay)*. Na równinie przed obozem poznali oni tych Arabów, którzy niechcieli ich puścić na drogę do doliny *Wady Mussey* prowadzącą, z tego zaś mieysca iuż i ruiny tey doliny były widne. Skoro podróżni nasi przekonali się że na nich czaiuią, wyprawili natychmiast posła do naczelnika Arabów prosząc go o przewodnika dla bespieczeństwa podróży; lecz ten odpowiedział, iż niepo-

zwoli niewiernym, ani przechodzić przez ziemię swoią, ani się napić czystey iego źródeł wody. Nakoniec po długich sprzeczkach i usilnych proźbach, pozwolił Europeyczykom przeyść lecz tylko pod tym warunkiem, aby wody iego niepili. Ten rozkaz naczelnika nienayściśley był dopełniony, kiedy bowiem zbliżono się do czystych źródeł, które były przedmiotem sporu, *Eben Raszyd* który iakośmy rzekli przyiął wędrowników naszych pod swoią opiekę i był przy nich, pozwolił im się napić i koni napoić, gdyż iak powiadał oddawna iuż w obliczu podwładnych sobie Arabów był się zakłął na uczciwość żon ich i na świętość brody Proroka Mahometa, że Brytańczycy, którzy pod iego udadzą się opiekę, napiią się ze źródeł *Wadi-Mussey*. Przeprawiwszy się zatem przez strumień wstąpili na tę czaruiącą dolinę. Na sam przod zwrócił ich uwagę grobowiec przed którym stały dwa posągi kolosalney wielkości, lwów czyli sfinxów wystawuiące, tak bowiem iuż były popsute, iż ich rozeznać niepodobném było. Zbliżywszy się zatém do iakichś ogromnych rozwalin weszli podróżnicy na wązkie przeyscie od 15 do 20 stop szerokości maiące, otoczone z obustron niezmiernemi skałami do 200 stop wysokości maiącemi, a które tak się wysuwały naprzód, iż zasłaniały zupełnie drogę. Po bokach tego przeyścia widzieli powyciosywane w skale framugi. Czasami ukazywały się im z daleka ogromne skały maiące kształt iakieyś żywey istoty; lecz ręka czasu zatarła na nich wszelką dokładność i za nadeyściem bliżey gubiły się kształty, a tylko nieforemna skała przedstawiała się oczom. Przeiechawszy tém przeyściem więcey mili angielskiey wiechali pod sklepienie, służące zapewne niegdyś do połączenia obu stron drogi, widzieli także kilka murowanych rur zapewne dla sprowadzenia wody robionych. Nakoniec przeiechawszy tym strasznym kurytarzem przeszło dwie mili angielskie, uyrzeli przed sobą facyiatę przepyszney świątyni, nad którą wznosił się posąg skrzydlatey bogini zwycięztw, a po nad pobocznemi gankami stały marmurowe grupy Centaura i młodzieńca wystawuiące. Cały ten gmach wyciosany był ze skały i zasłoniony od napaści powietrza wiszącym nad sobą sklepieniem z kamieni niezmierney wielkości. W pewney odległości od tey świątyni spostrzegli podróżnicy i inne ciekawe przedmioty: z lewey strony uyrzeli iuż cokolwiek zasypany amfiteatr, podobnież wyciosany w skale. Niedostawało w nim tylko przed sceny (*proscenium*). Znalezli także w skałach mnóstwo kurytarzy, pokoiów i grobowców. Mieysce otwarte przy weyściu z pod tego sklepienia, zawalone było gruzami wspaniałych gmachów. To mieysce nazywa się *Wadi-Mussey* od imienia przyległey wsi, należącey do miasta *Petra*, które za panowania Cesarza *Augusta* było stolicą Arabii kamienistey. *Traian* podbił tę krainę i złączył ią z Palestyną. W późnieyszych czasach to miasto było zawoiowane przez *Beduina* pierwszego, Króla Jerozolimskiego, który ie nazwał górą Królewską — Obeyrzawszy te zabytki starożytności podróżni nasi puścili się na górę *Horu*, na którey widzieli grób *Aarona*. Jest to pomnik nader prosty z kamienia wyciosany, pokazuie go wędrownikom mieszkaiący tam stary Arab. Nazaiutrz opuściwszy to mieysce głębokiey starożytności oglądali podróżni nasi inne przedmioty i zabytki wielkości niegdyś *Petry*. Udali się późniey do rozwalin *Jrasza* które w przepychu i wielkości przechodzą sławne ruiny Polmiry i Balbeku. Od bramy wschodniey do zachodniey tego miasta ciągnie się kolumnada z słupów marmurowych korynstkiego porządku, na obu końcach są półkola z sześciu słupów Jońskiego porządku. Takaż kolumnada przechodzi miasto w kierunku z północy na południe. Na zachodnim końcu miasta iest wielki teatr marmurowy, którego scena w całości zachowana iest do tychczas. W samém mieście są iescze dwa wielkie umfiteatra marmurowe, trzy ogromne świątyni, bardzo wiele pałaców i zamków powiększey części z marmuru, a choć wszystko iest iuż zruynowane, zawsze atoli pozostały slady wybornego gustu i przepychu.—Nieprzeliczone nadpisy, rozwalone posągi, ułamki kolumn, wszystko to swiadczy o piękności i bogactwie miasta, a razem budzi w sercu wędrownika iakieś niewymówne uszanowanie dla tych mogił starożytney wielkości i sztuki.

W PETERSBURGU.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.